

# Polska, Izrael i neonaziści

27 stycznia 2011

Wzrośnie nam prestiż, bo w lutym dojdzie do pierwszego, wspólnego posiedzenia rządów Izraela i Polski. To tak, jakby Polska rządziła trochę w Izraelu, a Izrael u nas. W dniu gdy padła ta wieść, krótko przed Wigilią, bliski człowiek izraelskiego premiera Netanjahu i członek jego rządu, a więc trochę i naszego rządu, Ejub Kara dwukrotnie spotkał się w Wiedniu z Heinzem-Christianem Strache – szefem skrajnie prawicowej Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ). Spowodowała ona niegdyś bojkot własnego kraju przez Unię Europejską, za propagowanie neonazizmu (i niewiele się od tamtych czasów zmieniła). Izrael coraz ściślej wiąże się z europejską skrajną prawicą. Oba stronom zależy na tym samym: wzroście rasistowskiej islamofobii.

Dwa tygodnie wcześniej szef izraelskiej dyplomacji Avigdor Lieberman, polityk z Kiszyniowa, który swego czasu głośno nawoływał do fizycznej likwidacji wszystkich mieszkańców Strefy Gazy za jednym zamachem, spotkał się w Jerozolimie z Geertem Wilderem, szefem Partii Wolności (PVV), która postuluje zakaz wyznawania islamu w Holandii. Wilder jest w Izraelu częstym gościem, dawno przekonał się do syjonizmu. Często spotykał się z premierami Arielem Szaronem i Ehudem Olmertem, chwalił się nawet, że ma „ściśle powiązania” z Mossadem.

## ZWIEDZANIE OGRODZENIA Z DRUTÓW

Na początku grudnia w Izraelu pojawiła się ciekawa delegacja Sojuszu Partii Europejskich na rzecz Wolności i Praw Obywatelskich, ekranowej organizacji jednoczącej skrajnie prawicowe partie czwartego pokolenia. W tym pokoleniu rolę antysemityzmu odgrywa islamofobia. To wyznawcy „zderzenia cywilizacji” Huntingтона, którzy chcą uzyskać polityczną wiarygodność poprzez pozbycie się bagażu antysemityzmu.

Konflikt izraelsko-palestyński chcą widzieć na sposób epicki, w którym Izrael odgrywa rolę obrońcy cywilizacji przed islamem, a nie jako zderzenie między okupantem i okupowanym, banalny spór o zawłaszczoną ziemię.

Wśród europejskich gości, oprócz Strache, ciekawe postaci: Andreas Moelzer, szef wiedeńskiego tygodnika Zur Zeit, który sprzedaje hagiografie Waffen SS, Filip Dewinter i Frank Creyelman z flamandzkiego Vlaams Belang, partii nacjonalistycznej, która piętnuje „arabski antysemityzm”, Rene Stadtkewicz, który założył proizraelską, neonacjonalistyczną partię Wolność (F) po wyrzuceniu go z niemieckiej CDU za spotkanie z Wilderem...

Delegacja wzięła udział w konferencji naukowej na temat „terroryzmu islamskiego”, udała się na granicę ze Strefą Gazy, by wraz z oficerami Cahału podziwiać ogrodzenie, spotkała się w Knesecie z deputowanym skrajnie rasistowskiej partii Unia Narodowa Arielem Eidadem, który głośno pragnie wywiezienia wszystkich palestyńskich Arabów za granicę. W końcu, 7 grudnia 2010, podpisała „Deklarację Jerozolimską”: „...stoimy przed groźbą islamskiego fundamentalizmu. Weźmiemy udział w światowej walce obrońców demokracji i praw człowieka.” Tekst wywołał najpierw małą walkę w łonie takich partii jak FPÖ czy Vlaams Belang, gdzie istnieją jeszcze frakcje antysyjonistyczne.

## **MY, NOWI ARYJCZYCY**

Wiedeński „Der Standard” zauważył, że Heinz-Christian Strache przykrył głowę na czas wizyty memoriału Holokaustu w Jad Waszem, tak jak wymaga żydowska tradycja. Na zdjęciach odkryto, że była to czapka skrajnie prawicowej korporacji studenckiej Burschenschaft Vandalia, rzeczniczki myśli pangermańskiej, do której Strache ciągle należy. Ci ludzie chętnie zwracają uwagę, zgodnie z prawdą, że w Niemczech nie gazowano Żydów, wszystkie obozy śmierci znajdowały się w Polsce. Związek nacjonalistów europejskich i izraelskich ma w

sobie coś surrealistycznego, a jednak istnieje.

Zapowiedź wspólnego posiedzenia rządów Izraela i Polski w Jerozolimie może robić tylko pozytywne wrażenie. Jesteśmy razem i mamy wspólne zyski. To dobrze, że właśnie tak bliskie nam państwo zarabia na naszym udziale w okupacji ziem dzikich górali z Afganistanu, który wydawał się bezużyteczny. Za setki milionów dolarów Izrael sprzeda nam nie tylko to, co już sprzedał – superdrony, wyćwiczone w nadzorze i bombardowaniu palestyńskich gett, ale też inne zabawki przydatne w okupacji. W tym jest doświadczony i daje nam to, co ma najlepszego.

Nasz prestiż wzrośnie, będziemy mogli zabijać talibów za pomocą dżojstików. Wspólne posiedzenie rządów jest tym bardziej zrozumiałe, że polski rząd, okupując muzułmanów, znalazł się w sytuacji rządu izraelskiego, co, jak wiadomo, może tylko cieszyć. Logicznie, w konflikcie palestyńsko-izraelskim wybiera stronę silniejszą, bezprawnego okupanta, i uznaje jego zwycięstwo, godząc się na posiedzenie w spornej Jerozolimie. Dla okupowanych to nie jest największe upokorzenie.

Zanim rząd pojedzie do Jerozolimy, któryś z ministrów mógłby jednak wpaść na spotkanie z Benem Whitem, autorem książki Apartheid izraelski, która wyszła w Polsce w zeszłym roku. White pokazał jak rasizm i chęć nacjonalistycznej dominacji są głęboko zakorzenione w prawach i działaniach państwa Izrael. Czy to może mieć coś wspólnego z jakimś pangermanizmem? Okazuje się, że niczego nie można wykluczyć.

Autor: Jerzy Szygiel

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)